

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Dobiegał końca rok 1944. Warszawa tonęła w popowstaniowych zgłiszczach. Przez Polskę toczył się pancerny walec Armii Czerwonej wyznaczający nowe słupy graniczne. Europa czekała na samobójczy strzał, który miał paść niebawem gdzieś w kazamatach berlińskiego bunkra... A potem miała być cisza. I pokój. Niewielu rozumiało, że Zło zrzuciło stary mundur i obstałowało nowy, że esesmańskie runy zastąpił sierp i młot. Zaczynało się nowe polowanie na ludzi. Zmieniła się tylko forma; łapanki w mieście zamieniono na łapanki w lesie. Ci, którzy przeciwstawili się nowemu zniewoleniu mieli zostać unicestwieni. A potem zapomniani. Przeszli do historii jako Żołnierze Wyklęci...

22 lata czekała wolna Polska z oficjalnym hołdem. W roku 2011 Sejm Rzeczypospolitej ustanowił dzień 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Od tego czasu rokrocznie ten dzień jest czasem wyjątkowej refleksji nad ofiarą pokolenia Kolumbów – Polaków urodzonych w większości, w wolnej, międzywojennej Polsce.

Tegoroczne uroczystości lubelskie rozpoczęły się pod symbolicznym Pomnikiem - Mogiłą na cmentarzu przy ul. Unickiej. Pomnik upamiętnia ofiary komunistycznego terroru; bezimienne, niezidentyfikowane, polskie: żołnierzy konspiracji antykomunistycznej, przeciwników reżimu, ludzi, którzy potrafili powiedzieć Złu – „nie”! Stary mędrzec Seneka, powiada: tylko ten jest wolnym człowiekiem, który umie mówić „nie”! Z tej wielkiej rzeszy pomordowanych na Zamku Lubelskim (około 1 000 ofiar) pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w roku 2019 znaleźli i podjęli 5 osób. Pięć! Tylu udało się znaleźć... Wielu wciąż leży w niezidentyfikowanych, masowych grobach. Złodzieje nazwisk – komuniści, metodycznie przeprowadzali operację amputacji polskiej pamięci; nie mogli spalić wszystkich pamiętników, nie mogli zakneblować wszystkich ust, nie mogli rozstrzelać wszystkich potylic. Ale mogli wrzucić nocą do dołu anonimowe ciała, mogli zalać je wapnem, mogli je ubrać w niemiecki mundur, mogli wszystko... ale pamięci zabić nie zdołali. Nie wiedzieli, że „ci, których zakopują są ziarnem...”

W asyście wojskowej, z udziałem władz lokalnych i samorządowych złożono u stóp Pomnika – Mogiły wieńce i kwiaty. Delegacje władz oraz organizacji kombatanckich i stowarzyszeń zapaliły znicze. W tym korowodzie milczących ludzi białe czerwone znicze zapalili także młodzi uczestnicy lubelskiego Hufca Pracy.

Kolejnym etapem uroczystości był Zamek Lubelski, a potem tablica na Placu Zamkowym upamiętniająca majora Hieronima Dekutowskiego, ps. *Zapora* i jego żołnierzy. Ochotnik w Kampanii Wrześniowej, uczestnik walk we Francji, cichociemny, i na koniec dowódca wszystkich oddziałów partyzanckich Inspektoratu „Lublin”. Wystarczająco dużo „na sumieniu” by uznać człowieka za wroga tzw. władzy ludowej. Próbowali go dopaść za pomocą amnestii 1947 roku. „Droga dla nawróconych stoi otworem” łudził reżimowy Głos Robotniczy. *Zapora* warknął dumnie w odpowiedzi: „amnestia jest dla złodziei, my jesteśmy Wojsko Polskie”. Dopadli go jesienią. Torturowali, bili, wreszcie zamknęli nagiego w karczerze. Wciąż mówił „nie”... Kilka miesięcy później (listopad 1948), skatowanego, posadzili wraz z towarzyszami broni na ławie oskarżonych. Ci, którzy go widzieli zapamiętali 30-letniego starca z wybitymi zębami, zerwanymi paznokciami i z niezłamanym duchem... Jeszcze żył. No to ubrali go w niemiecki mundur i strzelili w tył głowy. Przed śmiercią zdążył jeszcze raz krzyknąć „nie” - brzmiało tak samo jak w roku 1794, 1830, 1863, 1918... - „Jeszcze Polska nie zginęła!”. W roku 2012 podjęto z ziemi na tzw. Łączce (teren pod murem sektora wojskowego na

cmentarzu powązkowskim) pierwsze szczątki ofiar komunistycznego terroru. Pośród wielu, wciąż jeszcze anonimowych, także – jak się za chwilę miało okazać – kości *Zapory*. Trzeba było czekać kolejny rok... Prof. Krzysztof Szwagrzyk, zawiadowca polskiej pamięci, w tamtych latach szef Biura Identyfikacji i Poszukiwań Instytutu Pamięci Narodowej, będąc na spotkaniu ze studentami KUL powiedział: „kiedy wynosiliśmy trumny ze szczątkami polskich bohaterów z „Łączki” do głowy mi nie przyszło, że badania DNA za chwilę wskażą, że w pierwszej z nich znajdowały się szczątki Pana Majora. Jeszcze raz Hieronim Dekutowski stanął na czele swoich żołnierzy”.

Finalnym akordem tego dnia była uroczysta Msza Święta w kościele pw. Św. Michała Archanioła na lubelskich Bronowicach. Mszy przewodniczył ks. proboszcz Arkadiusz Paśnik, zasłużony dla pamięci Wyklętych kapłan, obok niego ks. Tadeusz Pajurek kolejny z duchownych oddany Sprawie. Pośród nielicznych pocztów sztandarowych stanął także poczet OHP złożony z młodzieży zrzeszonej w lubelskim Hufcu 3-18: Nikoli Zarzyckiej, Natalii Urbańskiej, Dawida Wielgosa i Piotra Chylińskiego. Po Mszy wszyscy zebrani udali się pod pomnik poświęcony Wyklętym, jeden z elementów wielkiego lapidarium polskiej pamięci stworzonego przez ks. Paśnika na terenie parafii. Przemawiał minister edukacji i nauki - Przemysław Czarnek, wojewoda lubelski - Lech Sprawka, wicemarszałek województwa lubelskiego - Zbigniew Wojciechowski, a także przedstawiciel prezydenta Lublina - Zdzisław Niedbała. Wszyscy podkreślali wagę ofiary złożonej przez Żołnierzy Wyklętych i wagę mitu, budującego dziś tożsamość Polaków.

Uroczysty apel pamięci, salwa honorowa i kolejny korowód ludzi pochylających głowy z dumą, że są Polakami. Delegacje złożyły wieńce, zapłonęły biało-czerwone znicze. Ochotnicze Hufce Pracy reprezentował Lubelski Wojewódzki Komendant Jan Jakimiec z zastępcą Kazimierzem Ostaszewskim i kadrą lubelskiego Hufca: Renatą Kraj, Lucyną Zajac i Dorotą Stefańską. Wartę przy pomniku trzymał chorąży pocztu sztandarowego OHP, uczestnik Hufca Pracy - Piotr Chyliński.

Zderzają się dziś w Polsce dwie pamięci; pamięć tych, którzy nocą zakopywali ciała pomordowanych i pamięć tych, których zakopywano. Pamięć tych, którzy chcieli być wolni i pamięć tych, którzy budowali klatkę. „Nie zapominaj o ojcu i jego idei” napisał przed śmiercią do syna płk Łukasz Ciepłiński, ps. *Plug*, ostatni komendant antykomunistycznego oporu (IV Zarząd Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość). Tak naprawdę, *Plug* pisał do nas. Kto miał rację? Innej Polski nie było w roku czterdziestym piątym! – orzekli realiści. I co? *Zapora*, *Orlik*, *Jastrząb*, *Ogień*, *Żelazny*, *Inka*, *Łupaszko*, *Plug*, *Laluś*, *Rój*... i tylu innych, wolnych Polaków... Oni mieli uwierzyć, że innej Polski nie będzie?! Innej Polski nie było w roku 1840 jak tylko ta zwana *Priwislinskim krajem*, innej Polski nie było w roku 1870 jak tylko ta zwana *Preussen*, innej Polski nie było w roku 1905 jak tylko ta zwana *Königreich Galizien und Lodomerien*, innej Polski nie było w 1943 jak tylko ta zwana *General Gouvernement*... I co?! Skoro ich ojcowie i dziadowie nie uwierzyli to Oni mieli uwierzyć?! Bo w 1945 innej Polski nie było, jak tylko ta zwana PRL-em..! „Pozostał po nich w kopnym śniegu / żółtawy mocz i ten ślad wilczy”. I pamięć, którą Im jesteście winni. Cześć i chwała Bohaterom!

Jacek Bury, Hufiec Pracy 3-18 w Lublinie

